Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 193 Kraków, poniedziałek 26 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pada ostatnia zapora

Doniesiono wczoraj z Warszawy, że w kołach rządowych noszą się z zamiarem zniesienia cła wywozowego na pszenicę. Cło to w wysokości 20 zł. od 100 kg. obowiązuje do 1 września i w tym dniu, nie będąc przedłużone, przestaje obowiązywać. Wolno więc będzie wywozić pszenicę bez ograniczeń, jak już teraz wolno wywozić żyto.

Przez nieprzedłużenie tego cła zostaje spełniony tak silnie przez p. Hupkę przed kilku dniami w „Czasie" przedstawiony postulat obszarników. Nie troszczą się o to, że Polska ma co do pszenicy stały deficyt, że musi brakującą ilość sprowadzić z zagranicy — może miarodajnym ludziom zawrócił w głowie fakt, że przez wywóz żyta (z rezerw państwowych) bilans handlowy w lipcu stał się o całych 10 miljonów czynny. Nie troszczą się o to, że wolność wywozu pszenicy i utrzymanie zakazu przywozu mąki pszennej muszą pociągnąć za sobą brak, w każdym razie podrożenie tych artykułów; że ludność zapłaci więcej aniżeli mógłby wynosić przypływ z wywozu do bilansu handlowego.

Wielcy rolnicy mają możnych protektorów i to w różnych sferach. Popiera ich rząd swą polityką zakazów i pozwoleń; popiera ich przez wdrożenie specjalnej akcji kredytów za pośrednictwem państwowego Banku rolnego i Banku Polskiego; popiera ich doradca finansowy p. Dewey, pisząc o następstwach — naturalnie niekorzystnych — niskich cen zboża; popiera się specjalnem ustawodawstwem podatkowem i wyjątkową wobec nich łagodnością w ściąganiu podatków (podatek majątkowy!) — wszystko to utworzyło z tej sfery jakąś uprzywilejowaną kastę, która przyzwyczaiła się do tego, że uważa swe postulaty za naturalne, za konieczne przez państwo do przeprowadzenia.

Rozumiemy, czemu niejednokrotnie daliśmy wyraz, że rolnictwo jako największy u nas warsztat pracy wymaga szczególniej opieki. Na to zgoda. Państwo jednak jako wszechstanowa organizacja — czy nie tak? — ma obowiązek równomiernie rozdzielać światła i cienie tj. otaczać równą opieką wszystkie warstwy ludności. A czy można mówić o takiej równej opiece tam, gdzie rząd swemi zarządzeniami i swemi zaniechaniami pozwala obszarnikom na taką politykę, która musi doprowadzić do drożyzny, do jeszcze większego pognębienia ludności pracującej, nękanej i bez tego zastojem w pracy, wielkiem jeszcze bezrobociem, niskiemi płacami?

Od nieszczęsnej pamięci roku 1926/27, kiedy to wskutek nieograniczonego masowego wywozu, spadła na nas ogromna fala drożyzny, a bilans handlowy wskutek masowego przywozu zboża okazał niebywały deficyt, rząd prowadził ostrożną politykę zbożową. Bez względu na wyniki — zawsze niepewne — urodzaju, wywóz był ograniczony i konsumcję wewnętrzną starano się zapewnić przez tworzenie rezerw zbożowych, ograniczenie przemiału itd. Skutek tej polityki był pomyślny: mieliśmy od żniw poprzednich do połowy bm. względnie tani chleb. Teraz, kiedy wedle wszystkich zapewnień urodzaj żyta jest dobry, kiedy utrzymanie nowych zbiorów obok zapasów starych mogłoby naprawdę urzeczywistnić głoszoną przez rząd „politykę taniego chleba" — w tym czasie dzieje się coś wręcz odwrotnego: chleb zaczyna drożeć. To jest rzecz naturalna, wszak głoszą, że rolnictwo musi koniecznie osiągnąć wyższe ceny za zboże, a ponieważ pośrednik, młynarz i piekarz musi także zarobić, konsument zapłaci. Teraz zacznie się historja z pszenicą. Niech rząd wydaje jakie mu się podoba zarządzenia ograniczające, nasza ludność przyzwyczajona jest do białego chleba i do białej mąki pszennej — a tego gotowe ją pozbawić zwolnienie pszenicy z pod ograniczeń wywozu.

Rolnicy będą tryumfowali, koszt tego tryumfu zapłacą miasta. O, bo rząd sanacyjny musi obszarników utrzymać w dobrym humorze — wszak najwierniejsze i najlepiej płacące (na wybory) to jego podpory.

Czy będzie nieszczęście?

W chwili, gdy te słowa piszemy, niema jeszcze stanowczych wiadomości z Hagi, czy konferencja została rozbita, czy — jak wczoraj doniesiono — główni delegaci: Briand, Snowden, Streseman naprawdę w niedzielę opuszczają Hagę. Już nieraz na innych konferencjach międzynarodowych były tak tragiczne momenty, a jednak wkońcu znaleziono jakieś wyjście i wszystko dobrze się skończyło. Może być taksamo w Hadze, może być inaczej — przyjmijmy, że konferencja się rozbije, co wtedy wyniknie?

Jest rzeczą ustaloną, że wystąpienie Snowdena, które doprowadziło do obecnego przesilenia na konferencji, miało poza kwestją pieniężną także tło polityczne. Snowden przedewszystkiem chce dla Anglji osiągnąć większy udział w ratach reparacyjnych, wychodząc z założenia że Anglja poniosła już dotychczas duże ofiary; że sama musi zapłacić Ameryce więcej niż otrzyma; że wreszcie pieniądze są jej potrzebne wobec ogromnego obciążenia podatkowego i miljonowego bezrobocia. Ta strona pieniężna, jak powiedzieliśmy, nie wyczerpuje jednak wszystkich powodów wystąpienia i — jak przeciwnicy piszą — upartości angielskiego ministra skarbu.

Snowden chce zlikwidować politykę rządu konserwatywnego i jego ministra Chamberlaina, politykę ustępliwą do ostatnich granic wobec Francji. Rząd konserwatywny w ciągu swego 5-letniego istnienia stracił z oczu tradycyjną, od stu lat konsekwentnie utrzymywaną politykę, polegającą na tem, aby nie dopuścić do utworzenia się na kontynencie Europy państwa tak silnego, że byłoby w stanie zagrozić tradycyjnej roli Anglji: rozjemcy w sprawach kontynentu. Dla tej polityki Anglja prowadziła — nie wchodząc w stare dzieje — wojnę krymską z Rosją i ta polityka spowodowała głównie jej wystąpienie przeciw Niemcom w wojnie światowej.

Rząd robotniczy ma już dość tych ciągłych ustępstw wobec Francji. Dzięki tym ustępstwom Francja sama, nie biorąc w rachubę jej sojuszników, jest dziś największą potęgą militarną Europy, mając w dodatku gwarancję angielską (Locarno) zapewnione bezpieczeństwo na swej granicy wschodniej. Teraz, powiada rząd robotniczy, przyszedł czas, aby Anglja pomyślała o własnych interesach, aby wróciła do stanowiska — bezsprzecznie przodującego — które przedtem zajmowała w Europie.

Nie jest prawdą, aby wystąpienie Snowdena stało w jakimkolwiek związku z jego sympatjami dla Niemiec. Jest zupełnie przeciwnie: wszak, o ile Snowden otrzyma większy udział w reparacjach, stanie się to w lwiej części kosztem Niemiec, gdyż Włochom z ich łupu niewiele da się odebrać, zaś małym państwom Anglja odbierać nie chce. Wobec tego aktualnem jest postawienie kwestji, co się stanie, gdy konferencja w Hadze się rozbije, czy to będzie nieszczęście.

Będzie ono chyba dla Niemiec, odkąd Briand ustanowił teorję, że całkowite opróżnienie Nadrenji tj. trzeciej strefy może nastąpić dopiero po przyjęciu planu Younga. A ponieważ rozbicie konferencji oznacza nieprzyjęcie, w każdym razie odroczenie przyjęcia, więc i zniesienie okupacji Nadrenji zostanie odroczone. A to dla ambicji niemieckiej jest ciężki cios, nie mówiąc o tem, że odroczenie to może wywołać przesilenie wewnętrzne. Czy pozatem jeszcze ktoś poniesie straty z powodu rozbicia się konferencji? Znowu tasama odpowiedź: straty poniosą Niemcy, gdyż zamiast wedle planu Younga będą musiały od 1 września dalej płacić wedle planu Dewesa tj. znacznie więcej. Obiecują im wprawdzie, że po późniejszem przyjęciu planu Younga te nadpłaty zostaną im zwrócone względnie na rachunek rat zaliczone — mała to jednak dla nich pociecha, gdyż budżet ich wyższych rat, choćby na krótką metę, nie wytrzyma.

W gruncie rzeczy odroczenie — bo o zupełnem rozbiciu niema mowy — konferencji nie będzie żadnem nieszczęściem. Sprawy posunęły się już tak daleko naprzód, że o odwrocie nikt nie myśli. Państwa otrzymujące reperacje nie wypuszczą tak łatwo z ręki gratki, jaką jest zobowiązanie Niemiec do płacenia rat do r. 1988. Nie zrobi się końca w Hadze, zrobi się go gdzieindziej i kiedyindziej. Zaraz po 1 września wszyscy prawie obecni w Hadze delegaci, z dodatkiem jeszcze kilku (MacDonald) spotkają się w Genewie, a tam i atmosfera jest spokojniejsza i okazja do poufnych rozmów większa. Premierzy tam się porozumią, a potem w Hadze nastąpi ratyfikacja formalna tego porozumienia. Dlatego można powtórzyć starofrancuski okrzyk: konferencja umarła, niech żyje konferencja!

* * *

Haga, 24 sierpnia (PAT). Obiad wydany w dniu wczorajszym przez królową dla obecnych na konferencji delegatów opóźnił zebranie delegatów finansowych, które odbyło się dopiero o godzinie 22.30. Zebranie, poświęcone wyłącznie omówieniu sprawy świadczeń w naturze, zakończyło się o północy. W dniu dzisiejszym zostanie opracowany tekst **zaspakajający żądania angielskie** w sprawie kontroli świadczeń niemieckich w razie moratorjum dotyczącego spłat w gotówce. Anglja uważa, że dostawy węgla dla Włoch z tytułu świadczeń niemieckich są zbyt wielkie. Wczoraj wieczorem potwierdzono **niekorzystne wrażenie**, jakie wywarło spotkanie niemiecko-angielskie. Cztery mocarstwa wierzycielskie zaproponowały Anglji powiększenie angielskiej raty rocznej do wysokości 36 miljonów marek. Anglja, jak wiadomo, żądała 48 miljonów. Dotychczas **niemożliwą** jest rzeczą uzyskać potwierdzenia pesymistycznych pogłosek. Zdaje się jednak, że są one **prawdopodobne**.

Paryż, 24 sierpnia (PAT). Prasa ujawnia naogół **nastrój pesymistyczny**, o ile chodzi o pomyślne wyniki konferencji, uważa jednak, że **nie należy przesadzać znaczenia faktu odroczenia decyzyi**.

Ugoda w Meksyku nie była kapitulacją rządu

Po zwycięstwie, odniesionem w Meksyku nad zbuntowanymi klerykałami, zgodził się prezydent Gil na pośrednictwo posła Stanów Zjednoczonych w sprawie porozumienia się władzy państwowej z hierarchją kościelną.

Z obozu klerykalnego nadchodziły triumfalne wiadomości, że nowy prezydent cofa oszczerstwa, jakoby jakieś władze kościelne w Meksyku podsycały bunty i — ponieważ rokosz po klęskach wygasł — zaczęto wyjaśniać, że właściwie buntowali się świeccy watażkowie, a zbożni ludzie nie orjentując się, o co chodzi, a rozgoryczeni przeciwko rządowi, gdzieniegdzie wspomagali ich orężnie... Obecnie publikuje Katolicka agencja prasowa (KAP) oświadczenie meksykańskiego ministra finansów, w którym wyjaśnia on — jak dodaje owa agencja — „układ między państwem, a kościołem z punktu widzenia rządowego i precyzuje **program rządu co do ustaw religijnych**". Nie będziemy tu podawali wszystkich punktów, które przytacza KAP. Wystarczy stwierdzić, że rząd meksykański staje na stanowisku, iż kościoły są własnością narodu i należą do skarbu narodowego; nadzór nad budynkami należy do ministerstwa finansów — użytkowanie kościołów obowiązuje parafjan do utrzymania ich w należytym stanie, odpowiadającym wymaganiom bezpieczeństwa, czystości i higjeny. Ktoby zaś uszkodził kościół podlega karze więzienia od jednego do dwóch lat.

Ale punkt 9 tego oświadczenia jest zarazem zapowiedzią, iż rząd nie pozwoli nadużywać budynków kościelnych do celów politycznych — brzmi on w tekście, podanym przez KAP:

„Rząd jest uprawniony do odebrania kościołów kultowi lub do przeznaczenia ich do innych celów; jednakże tego rodzaju zarządzenie może być wydane tylko wtedy, gdy gmina nie wypełnia swoich obowiązków co do należytego utrzymania kościołów albo **użytkuje je dla innych celów niż te, jakie przepisuje ustawa**, albo **gdy nabożeństwo jest zawieszone bez dostatecznych powodów na okres dłuższy, niż jeden rok**".

Że takie nadużycia się dzieją — dla stwierdzenia ich nie potrzeba poznawać stosunków meksykańskich. Wystarczy przypomnieć, że **spiskowcy z PPP** — o których już większość czytelników zapomniała może, albowiem na panewce spaliło to spiskowanie, korzystali z dolnego kościoła na Grzybowie (w Warszawie) jako lokalu konspiracyjnego. Punkt, niedozwalający zawieszania nabożeństw na czas nieograniczony — to punkt, wyrosły z doświadczeń lokalnych, meksykańskich, gdzie z rozporządzenia władz kościelnych były kościoły przez parę lat zamknięte na znak protestu przeciwko rządowi. Miało to na celu rozgoryczanie ludności miejscowej do rządu, przekonywanie jej, że póki tacy ludzie rządzą w kraju — nie może ten kraj publicznie wznosić modłów do Boga...

Zagranicy zaś — jak widzieliśmy i z naszej prasy klerykalnej — dawano możność opowiadania w dziennikach klerykalnych iż bezbożny, masoński rząd pozamykać kazał kościoły i tem okrucieństwem zmusza poniekąd lud do chwytania z rozpaczy za broń.

Przedstawiwszy punkty regulaminu kościelnego, o którym mowa, kończy KAP cierpką uwagą: „Jak widać z powyższego „wolność" religijna w Meksyku jest więcej niż problematyczna".

UWAGI

—o—

Pobudek się nie liczy

Pisaliśmy o tem, iż w „Czasie" pojawiają się wciąż arcydługie — nawet na okres kanikuły — artykuły, nawołujące do koalicji wszystkie polityczne partje, które rozprawiają o konieczności **uczynienia z Polski podnóżka klerykalizmu**, — co nazywa się odświętnie... „przedmurzem katolicyzmu"... Narazie jeszcze istnieją wśród klerykałów swary... „Czas" gniewa się na „Lud Katolicki" za „docinki osobiste", o których pisze, że ofiarą ich padł „głównie ksiądz Weryński", ale uważa, że dla dobra sprawy opłaci się wyklarować ją piśmu, które nie rozumie należycie, o co chodzi.

Popatrzmy, jak poucza on „Lud Katolicki"? Na wątpliwości owego pisma, kwestjonującego katolicki charakter niektórych stronnictw, które miałyby wejść w skład przyszłej koalicji katolickiej, pisze p. Niwiński w „Czasie", że zarówno on, jak zapewne ksiądz Weryński —

„...nie używał wyrażenia „stronnictwo katolickie" w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz jedynie dla krótkości, miał zaś na myśli te partje, — które będą skłonne uwzględnić w swym programie przynajmniej minimalne postulaty katolickie, **bez względu na to, z jakich to uczynią pobudek i te partje nazwał krótko katolickiemi**, nie zamierzając jednak bynajmniej wystawiać im przez to certyfikatu **absolutnej prawowierności**".

Sam p. Niwiński ma „wątpliwości i zastrzeżenia w tym względzie" — co do endecji i Piasta.

Dowiadujemy się więc, że „Czasowi" względnie p. dr. Niwińskiemu jest obojętnem, z **jakich pobudek** garnąć się ktoś będzie do „akcji katolickiej"? Byle się uzbierał jak największy regiment do szturmu o postulaty kościoła katolickiego. Nic nie znaczy, ile w tak powstałej zbieraninie będzie obłudników, faryzeuszów, symulantów, żądnych łupów w postaci korzyści partyjnych. P. Niwiński nawet **zgóry w tym artykule wskazuje, kogo uważać za farbowane lisy!** Za pozwoleniem! Ale czy chodzi tu o akcję katolicką, czy o giełdę klerykalną?

Chrystus uznawał obłudę za najwstrętniejszy objaw ludzkiego ducha: wolał nierządnicę, która się kaja, niż obłudnika, który wiarę kala, choć się przechwala nią.

Czasy inne: w tamtej dobie dysputowano o religji, o moralności. Dziś inaczej życie płynie. Teraz uchwala się ustawy, które mogą być do smaku lub w niesmak kościołowi, albo też spółce, — chcącej go popierać... Głosy liczy się i nie sortuje się grona oddawców, jak owoce, nie baczy, które z nich udałe, a które stoczone wewnątrz przez robactwo,

Żadna grupa polityków nie zmistyfikuje drugiej mistycznemi pobudkami... — Ale, co najlepsze, „Czas" **otwarcie wyznaje, że sytuacja tak się przedstawia wśród stronnictw, nawet najkrzykliwiej, jak endecja obwołujących się katolickiemi!**

Natomiast komplementuje „Czas" chadecję, że posiada znakomity program — chociaż głów jej brak — znakomity, bo „nadaje się bardzo dobrze do działalności wśród mas ludowych, a zwłaszcza robotniczych"... Boleje tylko „Czas", że chadecja „rozwija się u nas **tak słabo**". Panom z „Czasu" zależy na tem, ażeby robotnicy byli pod kuratelą księży, a tymczasem interes chadecki idzie marnie.

Łatwiej wznosić — gdy się ma pieniądze — wielki dom na placu klasztornym, niż wciągnąć robotnika do podpierania gmachu burżuazyjnego.

—ooo—

Z przeszłości harcującego komisarza

Jesteśmy obecnie w okresie dożynek, kiedy dziewczęta od sierpa i grabi mogą w śpiewkach swoich z humorem traktować pomniejszych dygnitarzy dworskich. W okolicach Sokołowa podlaskiego nucą one pod adresem ekonoma, np.:

A nasz pan ekonom jest w wielkim kłopocie —
Porozwieszał por... po: całutkim płocie.

Gorzej, niż w tym dowcipie, zdarzyło się, jak podawał „Robotnik", komisarzowi sokołowskiemu, który — pod wpływem gorących trunków w rozpiętych i opadających spodniach biegał po mieście — nie mówiąc o brewerjach, które wyprawiał! Zdawałoby się, że po upływie dni dziesiątka od awantur, które publicznie wyczyniał, a których autentyczności nie zakwestjonowano i nie sprostowano znikąd — powinienby taki przedstawiciel władzy, który formalnie tarza ją w błocie być usunięty!... Tymczasem widocznie tak nie jest, skoro „Robotnik" podaje o nim dalsze rewelacje — z jego przeszłości, a brzmią one fatalnie i tem osobliwszem czynią jego wyznaczenie na komisarza, który niby ma być żywem pouczeniem jak należy prowadzić gospodarkę gminną!

Sądzimy, że „Robotnik" należycie poinformował się w Łodzi, gdzie ów pan jest ponoć dobrze znany — o jego przeszłości... Bo trzeba dodać, że p. komisarz sokołowski nie w Smorgoniach gdzieś kresowych, ani w jakiejś dziurze województwa łódzkiego, jakiejś np. Golinie Głównej, której szumny przydomek nie odpowiada treści, lecz **w samej Łodzi** zdołał się „wsławić".

Oto, co „Robotnik" o nim podaje:

„W numerze 231 „Robotnika" umieściliśmy sprawozdanie z głośnych (i w dosłownem tego słowa znaczeniu) czynów p. Ludwika Kerna, komisarza nieszczęsnego miasta Sokołowa Podlaskiego. Obecnie możemy dorzucić parę szczegółów z przeszłości p. Kerna, w świetle których oblicze duchowe p. komisarza „sanacyjnego" zarysuje się z całą niezrównaną plastyką. A więc: p. Kern, niegdyś nauczyciel łaciny w jednem z łódzkich gimnazjów żeńskich, został stamtąd wyrzucony za natarczywe usiłowanie nawiązania „bliższych stosunków" z uczenicami tego gimnazjum.

W roku 1921 p. Ludwik Kern został urzędnikiem kuratorjum, rychło jednak (w 1924 r.) zwolniono go na podstawie artykułu 116 w związku ze słynną w Łodzi aferą p. Pacholczyka, oskarżonego o przetrzymywanie w okresie dewaluacji pensyj nauczycielskich i notowanie nadmiernych kosztów służbowych. — Przewód sądowy dowiódł, że p. Ludwik Kern pozostawał w ścisłych stosunkach z defraudantami i „pożyczał" od nich większe sumy pieniężne. Sanator! Komisarz!".

Podlasie, to ziemia, która szczególnie cierpiała w dobie niewoli za rządów carskich. Tu najtwardziej stawiano opór próbie narzucenia ludowi umiłowanemu prawosławia, tu w odpowiedzi nasyłał carat najgorszych zbirów lub najlichsze wywłoki. Zdawałoby się, że za wolnych, polskich rządów powinnaby ta smętna okolica doczekać się starannie dobieranych funkcjonarjuszów.

Tymczasem sanacja uszczęśliwia ją — tak odmalowaną przez nasz bratni organ postacią!

Wiadomości polityczne

DYWAN SOBIESKIEGO W BUDŻECIE

Do kancelarji Sejmu wpłynął wczoraj wniosek rządu o dodatkowym kredycie zł. 865 tys., wydanych na kupno głośnego już dzisiaj dywanu króla Sobieskiego od Branickiego.

PRZED SESJĄ RADY LIGI NARODÓW

56-ta sesja Rady Ligi narodów rozpocznie się w Genewie 30 sierpnia. Przewodniczyć jej będzie przedstawiciel Persji. Obrady sesji trwać będą aż do chwili wyborów nowych członków Rady przez Zgromadzenie. Wybory te stanowić będą początek nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia, a być może dłużej. Porządek dzienny sesji zawiera około 12 punktów, odnoszących się do sprawy **rozbrojenia**, do różnych kwestyj politycznych, finansowych, zagadnień z dziedziny **ochrony mniejszości narodowych**, oraz wielu spraw budżetowych i administracyjnych. Dotychczasowym zwyczajem Rada zajmie się również zbadaniem sprawozdań komisyj Ligi narodów, m. in. komisji mandatowej, komitetu ekonomicznego i komitetu finansowego.

O ROZBROJENIE NA MORZU

„United Press" donosi z Waszyngtonu, że rokowania angielsko-amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu, dobiegają już końca. Słychać, iż MacDonald przybędzie w pierwszych tygodniach października do Waszyngtonu. **Istnieje już formuła kompromisowa**, na mocy której Anglja i Stany Zjednoczone mogą budować równą liczbę krążowników o pojemności 10.000 ton. Anglja ponadto posiadać będzie prawo utrzymywania większej liczby małych krążowników, celem obrony swej komunikacji handlowej.

SPORY MIĘDZY PAŃSTWAMI PRZED SĄDEM

Trybunał międzynarodowy w Hadze wydał w tych dniach orzeczenie ciekawe o tyle, że jest to pierwszy wypadek aby państwo małe wygrało przed Trybunałem międzynarodowym spór z mocarstwem. Spór ten sięga korzeniami o przeszło 100 lat wstecz. Genewa miała na mocy traktatu z Francją prawo zaopatrywania się w t. zw. wolnych strefach w wyższej Sabaudji i Gex. Wolne strefy tj. 2 odcinki kraju na granicy francusko-szwajcarskiej znajdowały się wewnątrz granic politycznych Francji, ale nazewnątrz francuskiej granicy celnej, która na tych 2 odcinkach wyjątkowo nie była identyczna z granicą państwa, lecz cofała się w głąb kraju. Ten stan rzeczy odczuwała Francja jako dokuczliwy, lecz Szwajcarja nie chciała się nigdy zgodzić na zniesienie wolnych stref, twierdząc, że one konieczne są dla należytego zaprowiantowania Genewy. Po wojnie jednakże Francja jednostronnie zniosła traktat o wolne strefy i przesunęła granicę celną na linję granicy państwowej. Szwajcarja protestowała, ale pod naciskiem ententy zdecydował się szwajcarski minister spraw zagranicznych na kompromis z Francją, który jednakże został w r. 1924 odrzucony przez głosowanie ludowe w Szwajcarji. Sprawa znalazła się zatem przed Trybunałem międzynarodowym w Hadze, który rozstrzygnął, że **Francja nie miała prawa** jednostronnie znosić wolnych stref i te **prawnie istnieją nadal**. Trybunał zalecił obu stronom, aby do 1 maja 1930 r. zawarły ze sobą ugodę na tej podstawie. Jeśli to nie nastąpi, sprawa powróci do Trybunału.

Dyktatury, które się walą

2. HISZPANJA

Przed niedawnym czasem prasę zachodnią obiegały portrety „ośmiu dyktatorów“. Byli nimi: Woldemaras, Piłsudski, Horty, Kemal pasza, król Aleksander jugosłowiański, Mussolini, Primo de Rivera i Carmona prezydent Portugalji. Tylu liczy się zwykle dyktatorów w Europie (Turcja z racji posiadania Konstantynopola i niewielkiego terytorjum na zachód od Bosforu jest niesłusznie uważana za państwo europejskie). Pomijając kwestję czy zaliczenie Piłsudskiego do tego „małego, ale dobranego towarzystwa“ jest stosunkami w Polsce zupełnie usprawiedliwione, stwierdzić należy, że z niedostojnego grona ubędzie niezadługo jeden „kolega“ generał Primo de Rivera, dyktator Hiszpanji. Depesze przyniosły wiadomość, że zwołuje on zgromadzenie narodowe dla rozpatrzenia projektu nowej konstytucji. W ciągu dwóch lat ma Hiszpanja wrócić do życia parlamentarnego.

Najbardziej uderzający w tej wiadomości jest fakt, że Primo przystępuje do likwidacji dyktatury bez żadnego nacisku z zewnątrz. W Hiszpanji panuje w tej chwili zupełny spokój. Kilka spisków wojskowych, które zresztą nie znalazły żadnego oddźwięku w społeczeństwie, zlikwidowano bez trudu, rozruchy studenckie przebrzmiały, a szerokie masy ludu hiszpańskiego zachowywały się wobec dyktatury cały czas obojętnie, wobec dyktatora... czasem nawet przychylnie. To ostatnie zjawisko jest dla ludzi oceniających stosunki hiszpańskie według tego, co wiemy o dyktaturze włoskiej lub węgierskiej, jeszcze dziwniejsze niż dobrowolne zrzeczenie się dyktatury. Źródłem tych anomalji są specyficzne stosunki hiszpańskie.

Hiszpanja należy do najbardziej ekonomicznie i kulturalnie zacofanych krajów Europy. Wyjaśnianie historycznych powodów tego stanu rzeczy zaległoby zbyt wiele miejsca, tu stwierdzić tylko należy, że Hiszpanja demokracji w dzisiejszem znaczeniu tego słowa **nigdy nie znała.** Otrzymała konstytucję skutkiem rywalizacji różnych pretendentów do korony, ale nie stworzyła nowoczesnego życia politycznego. Historja jej od 100 lat jest widownią przemian rządów wojskowych przy pomocy armji i rządów klik kapitalistycznych przy pomocy głosów, pędzonych przez księży do urn, analfabetycznych chłopów hiszpańskich i gwałtów wyborczych. Niesłychana ciemnota, analfabetyzm i klerykalizm w formie niezrozumiałej poza Pirenejami, umożliwiały te stosunki. Ruch robotniczy jest jeszcze bardzo słaby, socjalizm daleki jest w Hiszpanji od stania się siłą polityczną, mogącą pretendować o wpływ na rządy.

Dwie kliki kapitalistyczne, rządzące Hiszpanją naprzemian od 55 lat, tj. od obalenia krótkotrwałej republiki, stworzonej przez radykalnych oficerów, a niezdolnej do życia wobec ciemnoty mas, zwą się: konserwatywna i liberalna. Różnice jednak między tymi „konserwatystami“ a „liberałami“ są tak znikome, że w roku 1885, w chwili śmierci Alfonsa XII mogli zawrzeć ze sobą cichą umowę, że przez cały czas małoletności przyszłego króla, każda z nich po pewnym określonym czasie rządów ustąpi na korzyść drugiej, obie zaś wspólnie zwalczać będą republikanów (o socjalistach nie było jeszcze mowy). Umowę tę między Canovasem del Castillo przywódcą „konserwatystów“ a Sagastą, przywódcą „liberałów“ zapośredniczył nuncjusz papieski, późniejszy kardynał Rampolla. Była ona ściśle wykonywana; obie kliki naprzemian łupiły kraj (każdy minister odchodził z urzędu miljonerem) i dławiły zarówno drobnomieszczański republikanizm, jak i rodzący się socjalizm. W ostatnich czasach stosunki uległy zmianie o tyle, że klika „liberalna“, skupiająca burżuazję miejską, wysadziła ostatecznie z siodła do szczętu zdegenerowaną klikę „konserwatywną“ i władała niepodzielnie, gnębiąc najbrutalniej szybko rosnący socjalizm. Klasowe związki zawodowe były przez państwo nieuznane i tępione, jako organizacje „przewrotowe“.

W takich warunkach uważał Alfons XII, a raczej kamaryla, otaczająca tego mało inteligentnego degenerata, że można się pokusić o przywrócenie absolutyzmu królewskiego i sumy rozkradane dotąd przez „liberalnych“ ministrów obrócić na zbytki dworu i dworaków. Jako narzędzie upatrzony został niczem nie odznaczający się generał Primo de Rivera, którego uważano za dość energicznego do utrzymania niezadowolonych w ryzach, a dość nieznaczącego, aby pozostał posłuszny królowi. Ta ostatnia rachuba zawiodła. Primo pochwyciwszy władzę, podobnie jak Mussolini, sprowadził króla do roli maszyny do podpisywania aktów.

Tu jednakże urywa się podobieństwo z Mussolinim i niektórymi innymi z 8 panów wymienionych na początku. Primo nie szukał poparcia burżuazji dla dyktatury przez bezwzględniejsze gnębienie proletarjatu, lecz przeciwnie **starał się zjednać robotników** i to nietylko frazesami. Klasowe związki zawodowe zostały uznane **jako legalne przedstawicielstwo klasy robotniczej.** Ich przedstawiciele **są wysyłani na międzynarodowe konferencje pracy do Genewy z ramienia rządu.** Stworzono komisje parytatywne, które, złożone w równych częściach z pracodawców i robotników pod przewodnictwem przedstawiciela ministerstwa pracy, rozstrzygają spory co do wysokości płacy, długości dnia roboczego itp. spraw, w których decydował dotąd pracodawca, popierany w walce z robotnikami przez władzę i policję. Ministerstwo pracy pod kierownictwem rozumnego profesora wydało szereg dekretów z zakresu ochrony pracy i zabezpieczenia robotnika, które dla zupełnie zacofanej na tem polu Hiszpanji tworzą ogromny postęp. Wobec tego wszystkiego nie mogła się wytworzyć wśród robotników nienawiść do dyktatora, który nawet nie czyni żadnych zamachów na swobodę organizowania się proletarjatu, nie stara się rozbić ani związków zawodowych ani partji socjalistycznej, która ma dzisiaj na ironję większą swobodę, niż za rządów „liberałów“.

To postępowanie dyktatora objaśnia się słabością socjalizmu hiszpańskiego. Za słaby aby sięgnąć po władzę, jest on dość silny, aby dopomóc „liberałom“ do obalenia dyktatury, gdyby rozpacz wpędziła robotników do ich obozu. Primo wystrzega się tego najstaranniej. „Vorwärts“ przytacza rozmowę swego korespondenta z pewnym towarzyszem hiszpańskim, który oburzał się na lojalność partji socjalistycznej wobec Prima, ale na pytanie towarzysza niemieckiego czy dla restytucji rządów „liberałów“ warto, aby jeden robotnik palcem ruszył, nie mówiąc o ryzykowaniu życia i swobody, odpowiedział stanowczo: „Napewno nie!“

Pozatem dyktatura hiszpańska jest w przeciwieństwie do włoskiej **bezkrwawa.** Jedyny wyrok śmierci, który wykonano, zapadł na podstawie legalnego wyroku sądowego i ustaw pochodzących z przeddyktatorskiego okresu. Więzieniem i deportacją szafuje rząd bardzo oszczędnie. Gdy mowa o deportacji, nie trzeba zapominać, że pomiędzy deportacją na wyspy Liparyjskie, malaryczne maleńkie wysepki, gdzie zesłańcy umierają masowo skutkiem nędzy i okropnego klimatu, a zesłaniem na wyspy Kanaryjskie, które starożytnym dały asumpt do stworzenia legendy o wyspach szczęśliwych, gdzie trwa bez przerwy wiek złoty, do dziś dnia mają najpiękniejszy na ziemi klimat i są gęsto zaludnionemi krajami, nie mniej cywilizowanemi niż sama Hiszpanja, do której administracyjnie i językowo należą, jest kolosalna różnica. O napadach na ludzi, biciu, teroryzowaniu przez jakieś bandy niema mowy. Porządek i bezpieczeństwo publiczne są bez zarzutu. Członkowie Unione Patriotica, odpowiadającej faszystom, pełnią służbę szpiegowską, ale ręce muszą trzymać przy sobie. Przeciwnicy dyktatury są gnębieni karami pieniężnemi, które są bardzo wysokie, ale dotykają tylko klasę posiadającą, a w pierwszym rzędzie byłych ministrów, a o źródłach majątku tych ostatnich wspominaliśmy powyżej.

Nie znający tych okoliczności cudzoziemcy zdumiewają się niezmiernie, gdy widzą dyktatora odmalowanego przez literatów hiszpańskich (Primo jest znienawidzony przez inteligencję a zwłaszcza przez literatów) jako ostatniego łajdaka, znienawidzonego przez naród, chodzącego spokojnie po ulicy bez żadnej straży, przesiadującego godzinami w kawiarni dostępnej dla każdego przechodnia. Mimo to nie było na niego ani jednego zamachu. Nienawiści nie budzi w przeciwieństwie do Mussoliniego i niektórych innych. Najcięższym zarzutem, rzucanym mu w twarz przy każdej sposobności przez przeciwników z grona liberałów jest to, że jakoby „spędził młodość w domu publicznym“. Trudno ocenić słuszność tego zarzutu, zwłaszcza, że oskarżony zbywa go milczeniem. W każdym razie w jego publicznych mowach nie słychać ech tej młodości, co nie o wszystkich wymienionych na początku panach można powiedzieć. Na szerokich masach robi ten zarzut średnie wrażenie może ze względu, że nie do niego jednego dałby się zastosować, a może poprostu przez refleksję, że jakkolwiek jest on notorycznie na złej stopie z 6-m przykazaniem, obserwuje zato bardzo ściśle 5-e i podobno nawet 7-e.

Primo jest zatem w tem położeniu, że może przestać być dyktatorem nie obawiając się zbytnio zemsty za swoje rządy. Nie nagromadził przeciw sobie nienawiści, nie popełnił żadnego przestępstwa, dającego się skwalifikować jako zwykłą zbrodnię, nie było żadnego hiszpańskiego Matteottiego. Może się więc wycofać, widząc, że przedłużanie się dyktatury grozi Hiszpanji runięciem w chaos, w najlepszym razie po śmierci dyktatora.

Projekt konstytucji jaki ma podobno zaproponować, nie wprowadza demokracji, ale kładzie kres rządom jednostki. I ta dobrowolna kapitulacja dyktatury w kraju, w którym znalazła najbardziej sprzyjające warunki, jest najlepszym dowodem we wnętrznej słabości dyktatury jako takiej.

W. J. G.

Groźba wojny w Arabji

—o—

W Amman, stolicy Transjordanji (rzekomo niepodległe państewko arabskie, w rzeczywistości angielska kolonja) panuje wielkie poruszenie, gdyż odebrano tam wiadomość, że sułtan Wahabitów Ibn Saud szykuje się do wojny z Transjordanją i siły które gromadzi rzekomo przeciw zbuntowanym plemionom nad zatoką perską są w istocie przygotowane do ofensywy na Amman. Przyczyną mają być podejrzenia Ibn Sauda, że Abdallah podnieca jego poddanych do buntu.

Podejrzenia te są według wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie usprawiedliwione. Abdallah jest synem wypędzonego przez Ibn Sauda z Hedżasu króla Husseina, a przytem angielskim wasalem, zaś polityka angielska do objęcia rządu przez MacDonalda, była nastawiona na ton zwalczania wszystkiego, co mogłoby wzmocnić poczucie narodowe arabów, ich dążności do wydźwignięcia się z poniżenia i rozdrobnienia. Ibn Saud, który zgromadził w swoich rękach trzy czwarte półwyspu arabskiego, owładnął świętemi dla mahometan miastami Mekką i Medyną, był oczywiście solą w oku Chamberlaina. Jego państwo może stać się Piemontem arabskim, a zatem angielscy kacykowie kolonjalni musieli dążyć do jego zniszczenia.

Rząd obecny, jak wiadomo, **porzucił tę politykę i zmierza do porozumienia się z arabami,** ale na razie jest niebezpieczeństwo, że będzie musiał wypić piwo nawarzone przez Chamberlaina. Dowódzca wojsk angielskich w Transjordanji Pick pasza został telegraficznie odwołany z urlopu, który przepędzał w Anglji. Tymczasem skierowano pospiesznie z Egiptu do Transjordanji kolumnę automobili pancernych, 10 tanków i większą ilość samolotów wojennych i karabinów maszynowych. Władze angielskie żywią nadzieję, która może i nie okaże się matką głupich, że Ibn Saud jest zbyt dobrym strategiem i realnym politykiem, aby upierać się przy wykonaniu planu obliczonego na zaskoczenie, mimo, że sytuacja się zmieniła i na granicy Transjordanji zastałby nieprzyjaciela dobrze przygotowanego.

W każdym razie w kociołku arabskim kipi, a jeśli dodamy, że właśnie w początkach sierpnia władca Omanu, jedynego obok Wahabitów naprawdę niepodległego państwa na półwyspie arabskim, imam Jahia **zawarł z Rosją sowiecką traktat przyjaźni,** oczywiście nie przez sympatję do ideałów Kominternu, to będziemy mieli obraz trudności, z któremi musi się uporać rząd robotniczy, aby przeprowadzić swój program polityki azjatyckiej.

Zemsta faszystów na bezbronnej kobiecie

Bezpośrednio po ucieczce tow. Karola Rossellego z wyspy Lipari, o której wspominaliśmy przed kilku dniami, jego pozostała we Włoszech żona, angielka z urodzenia, została uwięziona i **zamknięta w jednej celi z prostytutkami.** Po kilku dniach pozwolono jej łaskawie ze względu na daleko posuniętą ciążę mieszkać w hotelu pod dozorem policyjnym i traktowanej dalej jako więzień. Sprawa ta poruszyła prasę londyńską, gdyż jak już wspominaliśmy tow. Roselli jest angielką. Włoska ambasada w Londynie ogłosiła dementi, zaprzeczając nietylko podanym wyżej faktom ale nawet faktowi aresztowania. Karol Roselli odpowiedział na to listem otwartym w „Daily News", w którym stwierdza, że posiada najpewniejsze wiadomości, że żona jego po swem uwięzieniu 31 lipca była **trzymana w jednej celi z prostytutkami i złodziejkami,** a po umieszczeniu jej w hotelu, jest **bez względu na poważny stan całemi dniami przesłuchiwana przez 2 inspektorów policji, co ją doprowadziło do zupełnej depresji nerwowej. Nie wolno jej się komunikować ze światem, odbierać ani wysyłać listów.** Od 14 sierpnia nie ma Rosselli **żadnych wiadomości o jej losie.** Kończy on swój list słowami: „Jeśli signor Bordonaro będzie miał czoło dementować stwierdzone przezemnie fakta, jestem gotów przed forum angielskich dżentelmanów przedłożyć dowody prawdziwości twierdzeń".

Z życia robotniczego

DOLA I NIEDOLA CYWILNYCH ROBOTNIKÓW ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH

Dnia 23 bm. odbyło się w sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego zgromadzenie robotnic i robotników z pomocniczej składnicy uzbrojenia w Krakowie, którzy zostali ostatnio zredukowani z pracy. W przemówieniach zgromadzonych przebijała się rozpacz i oburzenie na postępowanie zarządu tej składnicy. Jedna ciągła skarga na niesprawiedliwość. — W składnicy tej pracowało około 100 robotników i robotnic. Obecnie zarząd wypowiedział pracę 66 robotnikom, mimo że pracy jest dostatecznie dla wszystkich. Redukcją zostali dotknięci robotnicy **inwalidzi wojenni, wdowy, inwalidzi pracy, którzy** zostali okaleczeni w zbrojowni i tacy, którzy przepracowali przy wojskowych zakładach **po kilkanaście lat.** Pozostać mają w pracy robotnicy młodzi i zdrowi, którzy, mówiąc nawiasem, będą mogli wykonywać czynności za dwóch. Toteż zarząd składnicy pozostawił w pracy takich, którzy łatwiej mogliby pracę znaleźć w prywatnych fabrykach, albo pracować na własnych gospodarstwach. Co się ma stać z tymi zredukowanymi? Jakie zabezpieczenie wojskowość dla nich przygotowała? Co się stanie z tymi, którzy przez kilkanaście lat opłacali dawniej fundusz prowizyjny? Co się stanie z wdowami po poległych? Oto pytania cisnące się na usta zgromadzonych. My ze swej strony zapytujemy się, czy niema środka, któryby tę krzywdę usunął? Czem wojskowość wytłumaczy swoje postępowanie? Pracy dla wszystkich jest dość, więc co skłania zarząd, czy wyższe czynniki do pozbawienia pracy robotników, którzy przez kilkanaście lat pracowali w składnicy i niektórzy mają nawet odznaczenia za pracę. Czy może te odznaczenia i legitymacje długoletniej pracy mają zastąpić zabezpieczenie na starość i bezrobocie?

Mamy nadzieję, że **władze wojskowe przeprowadzą rewizję tego postępowania** i przecież nie kosztem najbiedniejszych zechcą robić oszczędności budżetowe. A jeżeli redukcja ilości zatrudnionych musi już koniecznie być przeprowadzoną, to należałoby ją przeprowadzić z najmniejszą krzywdą dla robotników.

UTWORZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W RZESZOWIE

Brak Rady Związków zawodowych na terenie Rzeszowa dawał się dotkliwie odczuwać klasie robotniczej. Wychodząc z tego założenia, Związek zawodowy Robotników Rolnych dał inicjatywę utworzenia Rady Związków zawodowych i w tym celu rozesłał zaproszenia do poszczególnych Związków zawodowych. Na konferencję informacyjną stawili się delegaci wszystkich klasowych Związków zawodowych, jakie istnieją w Rzeszowie. Na konferencji tej ustalono klucz, — według którego Związki wydelegują do Rady odpowiednią ilość delegatów w zależności od liczby opłacających wkładki członków. Specjalna komisja wyłoniona na konferencji po skontrolowaniu ksiąg członkowskich poszczególnych Związków ustaliła: dla Zw. Zawodowego Kolejarzy (ZZK) 5 mandatów, dla Zw. Zaw. Maszynistów (ZZM) 2 mandaty, dla Zw. Robotników Rolnych 4 mandaty, dla Zw. Dozorców Domów 3 mandaty, dla Zw. Metalowców 1 mandat, dla Zw. Użyteczności 1 mandat, dla Zw. Drzewnego 1 mandat, dla Zw. Gastronomiczno-hotelowych 1 mandat, dla Zw. Odzieżowego 2 mandaty, dla I Zw. Handlowców 2 mandaty, dla II Zw. Handlowców 2 mandaty, dla Zw. Skórzanego 2 mandaty. W dniu 16 bm. odbyło się pełne posiedzenie Rady Związków Zawodowych, na którem wybrano Wydział Rady z siedmiu osób w następującym składzie: przewodniczący tow. Mirek (Zw. Rolny); 1 wiceprzewodniczący Feitt (Zw. Metalowców), sekretarz Malec (ZZM), zastępca sekretarza Stasiak (Zw. Dozorców); — skarbnik Krwawicz K. (ZZK); członek wydziału: Berl Chaskiel (II Zw. Handlowców). Po ożywionej dyskusji nad sprawami bieżącemi posiedzenie zakończono przemówieniem przewodniczącego tow. Mirka, który podniósł znaczenie utworzenia Rady Związków Zawodowych, szczególniej w obecnym okresie czasu, kiedy nad klasą robotniczą gromadzą się chmury nie zwiastujące nic dobrego.

Sprawy partyjne

PPS NA WSI

Staraniem powiat. kom. PPS i Zw. zaw. Rob. rolnych w Rzeszowie w niedzielę 4 sierpnia odbyło się publiczne zgromadzenie we wsi Boguchwale, na które licznie stawili się miejscowi gospodarze małorolni i robotnicy rolni z folwarków Lutoryżu i Boguchwały. Przemówienia wygłosili tow. Gąsior Stefan i Mirek Jan o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju i o umowach zbiorowych na roli i w sprawie reformy rolnej. Zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem i zadowoleniem wysłuchali przemówień i jednogłośnie uchwalili dwie rezolucje:

1) protestującą przeciw bezwzględnym licytacjom włościan za podatki, którzy wskutek niskich cen płodów rolniczych zalegają z nieznacznemi kwotami podatkowemi, podczas gdy bogatych właścicieli ziemskich właśnie z powodu niskich cen płodów rolnych nie licytuje się, a daje się im ulgi i pożyczki, oraz w sprawie ubezpieczenia od ognia, gradobicia itp. protestująca również przeciw masowemu stosowaniu kar administracyjnych przez policję za byle głupstwa;

2) opowiadającą się za projektem reformy rolnej zgłoszonym przez klub PPS w Sejmie.

Należy napiętnować publicznie zarząd majątku Boguchwała i Lutoryż (fundacja im. Suszyckich), który robotników rolnych sezonowych „wynagradza" za ciężką pracę od świtu do nocy śmiesznie niskiemi zarobkami (sprawą tą zajmie się Związek Rob. rolnych).

ZGROMADZENIA W POW. OŚWIĘCIMSKIM

Obywatele gminy Grojec powiatu oświęcimskiego zwołali zgromadzenie publiczne, na które przybył tow. poseł Nosal Jan z Brzeszcz. W dwugodzinnem przemówieniu przedstawił tow. poseł zgromadzonym sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Zgromadzeni wysłuchali przemówienia z wielkiem zainteresowaniem. Pod koniec żalili się na podatki komunalne, które nie były ściągane zaraz po wyjściu ustawy, lecz dopiero w tym roku, co w wysokim stopniu utrudnia im teraz placenie.

Port gdański

Gdańsk, 19 sierpnia.

Wjeżdżamy w Neufahrwasser, nowy port. Z lewej strony znajduje się Westerplatte — z polską budką strażniczą. Ten niewielki pas ziemi należy do Polski, tam też znajdują się składy amunicji. Port gdański wybudowany jest w ujściu Wisły. Gdynia w porównaniu z Gdańskiem robi wrażenie niewielkiego, ubocznego portu. Szeregiem stoją okręty w porcie, przeważają statki o flagach niemieckich, duńskich, norweskich i szwedzkich. W suchym doku stoi w naprawie jakiś statek z Bombaju, koło niego uwija się kilku śmiałych marynarzy, nieco dalej widać las ogromnych kranów, służących do podnoszenia ciężarów.

Wjeżdżamy wreszcie do miasta. Wisła płynie teraz środkiem szerokiej ulicy, której prawą stronę stanowią stare spichlerze, z lewej strony wznosi się jedna z bram miasta t. zw. Kranthor. Jest to stary kran służący do wyładowywania ciężarów. Na górze tej bramy znajduje się drewniany bęben, w którego wnętrzu dreptali ludzie, w ten sposób wprawiają go w ruch. Na walce drewniane nawijała się lina, sięgnąc za sobą ciężary. Kran ten oddawna jest już nieczynny, zamiast tego starego urządzenia w miejscu dreptających ludzi, pracują dziś ogromne mechaniczne krany.

NOWY I STARY GDAŃSK

Ulice Gdańska przypominają nieco stare uliczki Krakowa. Wąskie domy, starożytne budowle, wreszcie wspaniały kościół Marjacki o ściętych wieżach — oto cechy starego miasta.

Jakże się jednak różni od spokojnego Krakowa nowy Gdańsk! Wspaniałe wystawy sklepowe, ogromny ruch kołowy i pieszy charakteryzują dzielnicę. Na ulicach widać liczne białe kioski z napisami: „Trinket Milch" — „Pijcie mleko". Oto przechodzi jakiś spocony tragarz z workiem na plecach. Wstępuje do kiosku, zażądał mleka. Szklanka kosztuje 10 fenigów (17 gr.), a więc mniej niż u nas woda sodowa z sokiem. Na rogach ulic kolporterzy krzyczą „Danziger Volkszeitung" to socjalistyczna gazeta tutejsza, najbardziej poczytna w mieście. Szeroką nowoczesną ulicę zamyka dziwna starożytna wieża — to Stockturm, stare więzienie.

STOCKTURM

Na prawo od wejścia do tej ciekawej budowli w ścianie wmurowana jest tablica, przedstawiająca pachołka w starożytnym stroju z pękiem rózg w dłoni — to miejsce, w którem w dawnych czasach znajdował się pręgierz, pod który stawiano przestępców. Wchodzimy przez starą bramę na ciemne podwórze. Na murowanych filarach opiera się ganek straży więziennej, w górze między filarami znajdują się sztaby żelazne. Do tych sztab przykuwano w godzinach „spaceru" więźniów, którzy na tej szczupłej przestrzeni, między filarami (2 do 3 metrów) mogli się przechadzać. Na pierwszem piętrze znajdują się cele zbrodniarzy. W jednej pozostały jeszcze stare napisy i rysunki więźniów, którzy w niej przesiadywali, i w ten sposób „uprzyjemniali" sobie czas.

Wreszcie obok znajduje się ciemnica, zupełnie pozbawiona światła. Wyżej znajdowała się niegdyś sala tortur, w której wyrafinowanemi mękami wymuszano zeznania. Męczeni przyznawali się nieraz do czynów, których nigdy nie popełnili, pragnąc uwolnić się od strasznych męczarń. Patrząc na te instytucje dawnego wymiaru sprawiedliwości (więzienie jest nieczynne od przeszło 100 lat), człowiek przekonuje się dopiero o ogromnym postępie naszych czasów.

Dziś w sali tortur znajduje się schronisko studenckie, w celach parterowych — księgarnia.

LUDNOŚĆ

Ludność Gdańska jest w ogromnej większości niemiecką. Stowarzyszenia i organizacje należą niemal wszystkie do związków niemieckich, których siedziba znajduje się w Niemczech. A stowarzyszeń tych jest mnóstwo. Każdy Niemiec należy do jakiegoś „Vereinu". W szczególności uderzają przechodnia oznaki milicyj politycznych. Robotnicy w przeważającej części noszą w klapach surduta czarno-czerwono-złote oznaki republikańsko-socjalistycznego Reichsbanneru".

Od czasu do czasu, ale rzadko, napotyka się ludzi z godłem czerwonej pięści na złotem tle — to komunistyczna „Rotfront", wreszcie napotyka się też na „Stalhelmowców", milicjantów prawicy skupiającej urzędników i bogate mieszczaństwo.

Robotnicza ludność obdarza pełnem zaufaniem partję socjalistyczną, która też wespół z demokratami, reprezentantami radykalnej inteligencji rządzi miastem.

Feliks Gross.

KRONIKA

Kraków, 25 sierpnia.

Wstyd „Blagierka-Kurjerka"!

Redaktor „Kurjerka-Blagierka" został zasądzony za oszczerstwo na 14 dni aresztu, które sąd w uwzględnieniu okoliczności łagodzących — jak to zwykle czyni — zamienił na 280 zł. grzywny. **Klęska moralna**, jaką poniósł „Kurjerek" na sali sądowej, zawstydziła go i dlatego **ze wstydu zamilcza w sprawozdaniu z rozprawy o 14 dniach aresztu**, przyznając się tylko do grzywny!

Red. Błażejowski został zasądzony **za występek obrazy czci** — „Kurjerek" wstydzi się, że **został za oszczerstwo** zasądzony i blaguje czytelników, że jego redaktora zasądzono za niewinne... przekroczenie prawa krytyki (?!), aczkolwiek **takiego przestępstwa nie zna kodeks karny!**

„Blagierek" kłamie, że poseł Kwapiński oświadczył w „Naprzodzie", że będzie prowadził na tej właśnie rozprawie z 23 bm. sensacyjny dowód prawdy. „Kurjerek" chce odwrócić uwagę swoich czytelników od **klęski moralnej**, jaką poniósł w sądzie, posługując się starą metodą uciekającego i wołającego... „łapaj złodzieja"!

Nie poseł Kwapiński jako oskarżyciel miał prowadzić dowód prawdy, lecz oskarżony, a tym był redaktor „Kurjerka" p. Błażejowski! Osk. red. Błażejowski **nie przeprowadził dowodu prawdy przeciw posłowi Kwapińskiemu**, mimo że go z tupetem na rozprawie zapowiedział i **nawet zaofiarował i dlatego został zasądzony za oszczerstwo popełnione na osobie posła Kwapińskiego na 14 dni aresztu!**

Blaga chce tumanić „Kurjerek" swoich czytelników, licząc na ich naiwność i bezmyślność!

Natomiast prawdą jest, że poseł Kwapiński nigdy nie uchylał się od przeprowadzenia dowodu prawdy. Aby mógł jednak ten dowód prawdy prowadzić, musi być oskarżonym, zaś p. Błażejowski z „Kurjerka" nie miał dotychczas odwagi zaskarżyć posła Kwapińskiego.

Najpierw oszczerstwa, a później wstyd, pokrywany tupetem i blagą — oto rola „Kurjerka" w publicystyce polskiej!

Obowiązkiem ludzi uczciwych i szanujących się jest za każde oszczerstwo i obelgi brać „Kurjerka" przed sąd. Tak się **stanie także z ostatnim artykułem „Kurjerka"**, a jeśli tak zrobi każdy obywatel, napadany z tych czy innych... względów przez „Blagierka-Kurjerka", ochroni się społeczeństwo przed metodami dziennikarskiemi, które mają w słowniku dziennikarskim specyficzną nazwę...

Od kilku miesięcy na gruncie krakowskim przedstawicielem tych metod w „Kurjerku" w pierwszym rzędzie jest p. Błażejowski z plagjatem „Czerwonego Błazna" na czele!

Od tego rodzaju metod powinien się Kraków uwolnić w interesie spokoju publicznego i kultury politycznej, które dominowały przez długie lata na terenie krakowskim! P. K.

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO WIEŻY RATUSZOWEJ I NA WIEŻĘ MARJACKĄ

W niedzielę dnia 25 bm. urządza TUR wycieczkę do Wieży ratuszowej, gdzie mieszczą się piękne zbiory rzeźb polskich oddziału Muzeum narodowego. Po zwiedzeniu tych zbiorów, **udadzą się członkowie wycieczki na Wieżę Marjacką**, skąd zobaczą Kraków i jego urocze okolice. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed wieżą ratuszową w rynku głównym.** Udział 50 gr. od osoby.

—ooo—

PRZYJAZD WYCIECZKI ZJAZDU STATYSTYKÓW. Uczestnicy XVIII sesji międzynarodowego instytutu statystycznego, bawiący obecnie w Poznaniu, przybędą do Krakowa we wtorek 27 sierpnia o godz. 7 rano. W wycieczce bierze udział 172 osób ze sfer naukowych całego świata. Przyjęciem wycieczki zajmuje się specjalny komitet pod przewodnictwem prof. dra Kazimierza Kumanieckiego. — Po powitaniu na dworcu przez Komitet i prezydjum miasta udadzą się goście do zamówionych hoteli. W pierwszy dzień wycieczki zwiedzą goście przed południem muzea, kościół Marjacki i Bibljotekę Jagiell., popołudniu zaś udadzą się na wycieczkę do Ojcowa. — Wieczorem tego dnia odbędzie się w salach ratusza raut wydany przez miasto. — We środę 28 bm. uczestnicy wycieczki zwiedzą przed południem Wawel, popołudniu udadzą się do Wieliczki, a wieczorem odbędzie się w salach Starego teatru bankiet pożegnalny, wydany przez komitet organizacyjny Zjazdu. — We czwartek, 29 bm. odjadą goście o godz. 11 przed południem do Warszawy.

JESIENNE SZCZEPIENIE PRZECIW OSPIE. Magistrat zawiadamia, że jesienne szczepienie ochronne od ospy, odbywać się będzie codziennie od 2. września do 30 września br. włącznie prócz niedziel i świąt w miejskim urzędzie zdrowia od godziny 10 do 12 przed południem.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 18 do 24 bm. następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 7, dyfterja 1, tyfus brzuszny 5, czerwonka 1, róża 2, mumps 1, paratyfus B. 1, ospa wietrzna 1.

ARESZTOWANIE OSZUSTA KARCIANEGO. Edward Paluchowski, lat 26, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez IV komisarjat P. P. za oszukańczą grę w karty.

WŁAMANIA. Włamano się do mieszkania Saula Silbersteina zam. przy ul. Gertrudy L. 17, przebywającego obecnie na letnisku, gdzie skradziono 5 ubrań męskich, 2 p. spodni żakietowych, 1 p. spodni tenis. i większą ilość bielizny, łącznej wartości około 2130 zł. Dochodzenia prowadzi Wydział śledczy.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ. Józef Wiener, zam. przy ul. Długiej L. 55, zgłosił w policji, że dnia 23 bm. skradziono mu w westibulu poczty gł. portfel z pewną gotówką. Andrzejowi Czarneckiemu z Opatkowic, skradziono w korytarzu lecznicy przy ul. Garncarskiej rower męski wartości 300 zł.

—ooo—

KURS MISTRZÓW STOLARSKICH rozpocznie się staraniem dyrekcji miejskiego Muzeum przemysłowego i wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego dnia 1 października br. z programem obejmującym naukę teoretyczną i ćwiczenia praktyczne. Nauka na kursie całodzienna od października do lipca włącznie. Ilość miejsc ograniczona. Pierwszeństwo w przyjęciu mają majstrowie stolarscy oraz czeladnicy, którzy wykażą się przynajmniej 2-letnią praktyką czeladniczą. Podania o przyjęcie na kurs do 15 września. Bliższe informacje oraz program kursu otrzymać można w dyrekcji Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Nagrodzona drugą nagrodą na konkursie krakowskim sztuka Ferdynada Goetla „Samuel Zborowski" jest debiutem dramato-pisarskim cenionego wysoce autora „Kar Chata", „Patnika Karapeta" i „Z dnia na dzień", a zarazem prezesa polskiego PEN-klubu. Ciekawy i tylu autorów pociągający temat Samuela Zborowskiego i jego konfliktu z kanclerzem Zamoyskim, przedstawiony został w sztuce w zupełnie swoisty oryginalny sposób. Sztuka wystawiona najpierw przez teatr Polski w Warszawie, nietylko wytrzymała świetnie próbę sceny, ale była obok „Wielkiego kramu" największym sukcesem frekwencyjnym tegoż teatru. Na krakowskim przedstawieniu będzie obecny autor, nadto zgłosiło swój przyjazd grono literatów warszawskich, oraz reprezentanci pism stołecznych, poznańskich i lwowskich. Sprzedaż biletów na premjerę sobotnią rozpoczyna się w kasie teatru miejskiego od poniedziałku 26 bm.

„DIVADLO REVUE PRAHA" W STARYM TEATRZE Czeska rewja z Pragi ze znakomitą primabaleriną Anną Gromwellową i śpiewaczką Augustową, która przez szereg dni gościła w Warszawie i cieszyła się wielką frekwencją publiczności, wystąpi w powrocie do Pragi tylko dwa razy: w poniedziałek 26 i we wtorek 27 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są do nabycia dziś w niedzielę od godziny 9'30—1'30 popołudniu oraz w poniedziałek od godziny 9'30 przedpołudniem w kasie Starego Teatru.

ABONAMENT NA KONCERTA W STARYM TEATRZE. Krakowskie biuro koncertowe E. Bujański, które na bieżący sezon pozyskało dla Krakowa szereg światowej sławy artystów od lat w naszem mieście nie występujących, chcąc uprzystępnić koncerta przez siebie urządzane melomanom naszego miasta oraz młodzieży, wydaje w tym roku abonament na dziesięć wieczorów muzycznych z cyklu koncertów mistrzowskich. Abonament na miejsca na sali wynosi wraz z garderobą i kasą zamawiań 35, 45, 55, 60, 65 i 75 złotych; na balkonie zaś 30 i 40 złotych. Pierwszym koncertem abonamentowym będzie inauguracyjny koncert słynnej śpiewaczki **Ady Sari** w niedzielę dnia 8 września, drugim zaś koncert wszechświatowej sławy pianisty-wirtuoza **Maurycego Rosenthala**. — Zgłoszenia na abonament przyjmuje codziennie do dnia 7 września włącznie sekretarjat krakowskiego biura koncertowego (ul. Dunajewskiego l. 2, II piętro) od godziny 6—8 wieczór.

SPORT

ŚLĄSK — CRACOVIA. Dziś w niedzielę spotka się Cracovia na swem boisku o godzinie 4'30 popołudniu z drużyną Śląska ze Świętochłowic. Ślązacy znani są sportowcom Krakowa z roku ubiegłego, kiedy to w zawodach o mistrzostwo Ligi imponowali niebywałym startem, a wyniki nawet z najlepszemi drużynami Ligowemi stały zawsze pod znakiem zapytania. Cracovia po sukcesie nad ŁKS'em wystąpi do tych zawodów w pełnym składzie.

SKS KORONA — RKS LEGJA. Dziś w niedzielę odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy B na boisku RKS Legji o godzinie 11 przedpołudniem. Powyższe zawody budzą zainteresowanie, gdyż decydują o prowadzeniu w drugiej rundzie mistrzostwa rezerw klasy A. Poprzedzą o godzinie 9 rano zawody o mistrzostwo klasy C KS Podgórze III — RKS Legja III.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. Dziś w niedzielę odbędą się na boisku TS Wisła zawody lekkoatletyczne reprezentacji poznańskiego okręgowego Związku lekkoatletycznego przeciwko reprezentacji krakowskiego okręgowego Związku lekkoatletycznego. Początek zawodów o godzinie 4 popołudniu. Wstęp: miejsce w loży 3 zł., miejsce siedzące na trybunie 2 zł., wstęp 1 zł., młodzież szkolna i szeregowi W. P. 50 groszy.

—ooo—

Z Polski

DOROCZNY ZJAZD ZWIĄZKU PODHALAN. W Żywcu odbył się dnia 18 sierpnia br. przy licznym udziale Ognisk Zw. Podhalan z Żywieckiego i Nowotarskiego. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem o godz. 8, poczem rozpoczął się wspaniały pochód z rynku do Sokoła z muzykami góralskiemi. Na Zjazd przybyli: wicewoj. Dr. Duch, starostowie z Żywca, Nowego Targu, Myślenic i Wadowic, posłowie podhalańscy, naczelnik wydziału pracy i op. sp. Dr. Macko, dyr. gimn. Fr. Gąsiorek rodem z Huciska itd. Prezes Zw. Podhal. **J. Zachemski** przedstawił działalność Zarządu głównego na zebraniu delegatów za rok ubiegły. Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi głównemu i skarbnikowi pozostał Zarząd gł. w dawnym składzie z prezesem dyr. J. Zachemskim i wiceprezesami: pos. Feliksem Gwiżdżem i Wojciechem Krzeptowskim z Zakopanego. Na ogólnem zebraniu Zw. Podhalan po krótkim przedstawieniu zamierzeń Związku Podhalan przez prezesa dyr. Zachemskiego, wygłosił prof. dr. A. Matuszek dłuższy referat o sprawach gospodarczych i kulturalno-oświatowych Podhala. Popołudniu odbyło się przedstawienie „Wesela góralskiego" w sali Sokoła przy wypełnionej sali. Aktorami była młodzież góralska z Poronina i Zubsuchego z własną muzyką. L. ST.

KRADZIEŻ LISTÓW Z DOLARAMI NA POCZCIE. Wczoraj podaliśmy o aresztowaniu starszego kontrolora na poczcie głównej we Lwowie Błażeja Kubali. Policja przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu przy ul. Chocimskiej 7, gdzie znaleziono większą ilość niedopalonych listów, które Kubala skradł na poczcie. Szczątki te zabrano. — Wraz ze znalezionymi przy Kubali listami, świadczą one niezbicie o winie aresztowanego. Kubala nie przyznaje się do winy i w śledztwie daje wymijające odpowiedzi. „Wykolejeniec" ten liczy lat 50 i jest bezżenny. Aresztowanie jego, jako urzędnika na wysokiem stanowisku, wywołało przykre wrażenie wśród personalu tego urzędu. Kubala bowiem był niezwykle „służbisty" i nękał listonoszów podejrzeniami, gdy kradzież listów została stwierdzona. Kradł sam, a karał innych za swą zbrodnię. Przed jego aresztowaniem stosunki służbowe w tym oddziele były niezwykle przykre. Dzięki wysiłkom listonoszów zdemaskowano rafinowanego przestępcę.

„KURJEREK" W BŁOTKU NADWÓRNIAŃSKIEM. „Ilustrowany blagierek codzienny" otrzymał z „dobrego źródła", cyframi naszpikowany artykulik o nadużyciach b. dyrektora nadwórniańskiej Kasy chorych. Blagierkowy korespondent udowadnia na tym przykładzie konieczność rozwiązywania zarządów Kas chorych i wprowadzania komisarzy. Po rozwiązaniu zarządu nadwórniańskiej Kasy opisywaliśmy, że powód do rozwiązania istniał od dziesięciu miesięcy, był znany tymsamym urzędom i osobom, które dopiero po upływie tego czasu z faktów tych zrobiły urzędowy użytek. Dalej korespondent blagierkowy donosi, że Dr. Klaften Krzemuski, to jeden z menerów PPS. Przyjm pan, panie korespondencie i ty „kochany Kurjerku" do wiadomości, że b. dyrektor Kasy chorych w Nadwornej po **dziś dzień jest prezesem „Strzelca"**, że w chwili, gdy tłoczono „Kurjerka" z opisem nadwórniańskiego błotka, p. Dr. Ludwik Krzemuski, zaszczycony rozmową z generałem delegowanym na Zjazd obwodowy strzelecki we Lwowie, opowiadał, jak broni polskości na kresach, jak zwalcza wszystkich wrogów idei strzeleckiej i t. d. Przyjmcie do wiadomości, że p. Dr. Ludwik Krzemuski jest **po dziś dzień członkiem Wydziału Rady Powiatowej mianowanej przez p. wojewodę**, jest przewodniczącym komisji remontowanego przez dwa lata szpitala, w którym niektórymi ludźmi powinna się również zająć prokuratura, co niewątpliwie nastąpi.

WYPADEK MOTOCYKLOWY. Wczoraj około godz. 7 wiecz. ulicą Sobieskiego w Warszawie w pobliżu szosy Służewskiej, pędził motocykl, którym jechali dwaj studenci uniwersytetu warszawskiego Adam Ligęza i Kazimierz Borkowski. Chcąc ominąć konia, który przebiegł przez szosę, jeźdźcy raptownie skręcili w bok, co spowodowało wywrócenie się motocyklu, który zupełnie się rozbił. Obaj studenci doznali ciężkich potłuczeń i pęknięcia podstawy czaszki. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ich do szpitala.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W ŁODZI. — W kołach kupieckich olbrzymie wrażenie wywołała afera fałszerska i oszukańcze machinacje, których ofiarami padł szereg firm przemysłowych i kupieckich. Inicjatorzy tej afery szwagrowie Szymon Stern i Szlama Singer założyli przed kilkunastu miesiącami fabrykę wyrobów czekoladowych i wystawili na zakupione maszyny i surowce olbrzymią ilość weksli. Weksle te, jak się później okazało, posiadały fałszywe żyra i większość dostawców poniosła bardzo poważne straty. Gdy wierzyciele o tem zameldowali w urzędzie śledczym, okazało się, że Stern i Singer zlikwidowali swe interesy, posprzedawali w nocy posiadane na składzie towary, które wywieźli ich wspólnicy, poczem zbiegli do Holandji, skąd udali się do Argentyny. Do urzędu śledczego napływają wciąż doniesienia firm przemysłowych i kupieckich, które świadczą, iż straty z tego tytułu sięgają bardzo poważnych sum.

NIEZWYKŁY SAMOBÓJCA. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo woźny więzienny przy sądzie grodzkim w Kępnie, Michał Sarnowski. Pełniąc w nocy służbę w zastępstwie innego dozorcy więzienia, założył sobie pętlicę na szyję i zawiesił sznur na klamce u drzwi, poczem strzelił do siebie z karabinu, raniąc się ciężko w okolicę serca. Wskutek osuwania się ciała pętlica zacisnęła się i nieszczęsny dozorca wkrótce zakończył życie. Stwierdzono, że powodem tego samobójstwa była ucieczka więźnia Juljana Osadziaka z podwórza więziennego, nad którym zmarły pełnił straż, zastępując kolegę. Ambitny dozorca nie mógł znieść myśli, że przez zaniedbanie służbowe pozwolił zbiec złoczyńcy. Tragicznie zmarły liczył 54 lat.

—ooo—

Z zagranicy

STAN ZDROWIA KANCLERZA MUELLERA stale się poprawia. Okres rekonwalescencji spędzi on w jednej z miejscowości kuracyjnych w Niemczech.

LOT „ZEPPELINA". „Associated Press" donosi z Tokio, że w piątek o godzinie 5 popołudniu według czasu środkowo-europejskiego „Zeppelin" znajdował się w odległości mniejwięcej 600 mil na wschód od Kazumigura tj. lotniska, z którego wystartował i że posuwa się wzdłuż drogi, po której kursują zwykle okręty do Seattle. Szybkość sterowca wynosi 96 klm. na godzinę. W razie utrzymania tej szybkości „Zeppelin" przybędzie do Los Angeles we wtorek o godzinie 2 rano. W Los Angeles ukończono przygotowania na przyjęcie „Zeppelina". Ostatnie wiadomości meteorologiczne donoszą o niepomyślnych warunkach atmosferycznych u wybrzeży Ameryki. Na wysokości Alaski panuje niż barometryczny i gęsta mgła.

Równe szanse za powodzeniem albo klapą w Hadze

Haga, 24 sierpnia (PAT). W kołach zbliżonych do konferencji uważają, że szanse powodzenia — względnie niepowodzenia konferencji są obecnie **zupełnie jednakowe**. Podkreślają tu, że Włochy, idące śladem Francji i Belgji zgodziły się ponieść daleko idącą ofiarę, oraz że Japonja nie będzie się domagała niczego z pozostałości z planu Dawesa. Jak wynika z wymiany zdań między delegatami Francji, Belgji, Włoch i Japonji, mocarstwa te 1) pragną, ażeby **zapłacono im ich należności**, 2) **nie zamierzają stwarzać nowych trudności ekonomicznych** Anglji i gotowe nawet są złagodzić ujemne następstwa systemu świadczeń rzeczowych w stosunku do Anglji, 3) pragną ochronić przed kryzysem gospodarstwo narodowe Rzeszy niemieckiej, 4) uwzględnić potrzebę utrzymania dla niektórych mocarstw, zwłaszcza Włoch, świadczeń w naturze.

DELEGACI NIE WYJEŻDŻAJĄ W NIEDZIELĘ

Haga, 24 sierpnia (PAT). Zebrania, rozmowy, ugrupowania i wizyty delegatów **mnożą się z każdą godziną i trudno się w nich zorjentować**. Jaspar w ciągu wczorajszego całego popołudnia jeździł i pośredniczył między Snowdenem a pozostałymi **delegatami**. — Ostatnie jego rozmowy ze Snowdenem **miały ten skutek**, że zapowiedziane decydujące posiedzenie komisji finansowej zostało **odroczone**. Holenderskie biuro korespondencyjne donosi, że jeżeli takie posiedzenie odbędzie się jeszcze, to stanie się to **w poniedziałek**. Wyjazdy niektórych delegatów, zapowiedziane na sobotę lub niedzielę, zostały **odroczone**. Loucheur zwierzył się dzienenikarzom francuskim, **że szanse powodzenia i fiaska są jednakowe**. O ile plan zostanie przyjęty, to komisje nie będą musiały pracować w Hadze, lecz uczynią to **z równie dobrym skutkiem w Genewie**. Prawnicy opracowujący projekt komisji konstatacyjno-koncyljacyjnej wypowiadają się **za włączeniem ich projektu do układów lokarneńskich**.

PRASA HOLENDERSKA NIC NIE WIE, ALE NAPADA NA SNOWDENA

Haga, 24 sierpnia (PAT). „Neuwe Rotterdamsche Curant" pisze, że **nic się nie orjentuje** w tem wszystkiem, co się dzieje w Hadze. Jasnem jest tylko stanowisko Snowdena, który jak „lalka" powtarza wciąż nie, nie i sto procent, sto procent. Jeżeli wypowiada jakieś dalsze zdania, to tylko o tyle, że pieniądze powinny wyjść z kieszeni tych a nie innych państw. „De Telegraph" oświadcza, że **targi z Anglikami** są w pełnym toku. Anglikom ofiaruje się przeszło 28 miljonów, tj. 60 proc. tego, czego chcą. Dziennik dowiaduje się, że Snowden telefonicznie rozmawiał wczoraj bardzo długo z MacDonaldem, a gdy Jaspar i Franqui odwiedzili go ponownie, odpowiedział im, że **oferta jest zupełnie niewystarczająca**. Dziennik sądzi, że wreszcie znajdzie się te 100 procent, lecz nastąpi to dopiero **w ostatniej chwili**, po kupiecku. Następnie dziennik dowiaduje się, że o ile konferencja się nie powiedzie, to Belgja weźmie z pewnością udział w okupacji trzeciej strefy. „Allgemeine Handelsblatt" stawia pytanie, dlaczego Anglicy przed Hagą nie sprecyzowali swoich argumentów. Wiadome było, że ich finansowe argumenty będą miały z konieczności **wpływ decydujący** na najważniejsze sprawy polityki europejskiej na konferencji w Hadze. Popularność Snowdena wśród opinji angielskiej pismo charakteryzuje w ten sposób: „Mógłby zostać członkiem honorowym partji torysów (konserwatystów) bez wywołania w obozie skrajnych konserwatystów wypadków apopleksji".

Wiadomość, że mocarstwa okupacyjne dochodzą do porozumienia w sprawie komisji kontrolującej, należy, zdaniem dziennika, **zlekceważyć**, ponieważ wszystko **stoi lub pada wraz z planem Younga**, z wyjątkiem może Niemców, którzy mieli piękne sny o Nadrenji. „De Maasbode" powiada, że zasadniczem pytaniem, które panuje nad konferencją jest, czy Snowden ma prawo iść tak daleko i nietylko żądać 100 procent, lecz nawet rozkazywać w jaki sposób należy te 100 procent rozdzielić i zbierać. Snowden żąda dla siebie roli cenzora, której inni oczywiście nie chcą mu przyznać. Wywołuje on wrażenie, iż kieruje się uczuciami antyfrancuskiemi i **antyfaszystowskiemi**, co wywołuje nastrój rozgoryczenia.

—ooo—

Chiny i Rosja mobilizują

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). „United Press" donosi z Szangaju, że po mobilizacji regularnej armji mandżurskiej zarządził gubernator generalny Czang Hsu Liang mobilizację armji rezerwowej w Mandżurji w sile 120 tysięcy ludzi. Według doniesień oficerów chińskich wynosi sowiecka siła zbrojna, stojąca na granicy, 30—40 tysięcy żołnierzy. Tak ze strony sowieckiej, jak i chińskiej zostały skoncentrowane wielkie oddziały wojsk w pobliżu Mandżurji.

Szangaj, 24 sierpnia (PAT). W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji Czang SsuLianga, wodzem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie, mianowano gubernatora prowincji Kirim Czang Tso Sianga.

POWÓDŹ W MACEDONJI. Według doniesień ze Skoplje w następstwie ulewnych deszczów, jakie nawiedziły Serbję południową, część miasta została nagle zalana. Wielu mieszkańców padło ofiarą katastrofy, która zaskoczyła ich we śnie, wobec czego o ratunku nie było mowy. Setki domów stoją pod wodą, straty materjalne są bardzo znaczne.

REPERTUAR

—o—

„GONG" (Rajska 12)

Niedziela, godzina 7 i 9 wieczorem: „Jasnowłosy cygan".

Poniedziałek, godzina 7 i 9 wieczorem: „Jasnowłosy cygan".

KINOTEATRY

Bagatela: „Jarmark miłości".
Corso: „Adjutant cara"
Dom Żołnierza Polskiego: „Dama z rekordem światowym".
Nowości: „Miłość jest czarująca".
Promień: „Hr. Daniszew".
Sztuka: „Bracia".
Uciecha: „Uwodziciel".
Warszawa: „Jedynaczka pułku".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 25 sierpnia

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11.45: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rolników: lekarz weter. Z. Tokarski: „Włośnica". 16.20: Odczyt: „Rola bakteryj w przyrodzie" — wygłosi inż. Z. Sembratówna. 16.40: Dr. Stanisław Waśniewski — „Kronika rolnicza". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.35: „Poezje" — autorecytacje — p. Stanisław Stwora. 19.00: Rozmaitości i komunikaty bieżące. 19.25: „Rzeczy wesołe" — p. L. Tomanek. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Słuchowisko pogodne z Poznania. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: pp. Kazimierz Pelecki (śpiew). Tadeusz Gonet (skrzypce), Zofja Gonetówna (akompanjament), Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa (śpiew), Włodzimierz Ormicki (akompanjament). W czasie przerwy koncertu wygłoszony zostanie komunikat sportowy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza" w Warszawie.

Poniedziałek 26 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.15: Przegląd komunikacyjny z Warszawy. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: „Przegląd fotograficzny" — wygłosi inż. St. Broniewski. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. — 18.00: Muzyka lekka z Wilna. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym pracownikom Fabryki maszyn, Rafinerji nafty w Gliniku Marjampolskim, miejscowej Czytelni Robotniczej i Orkiestrze, również Wielmożnemu Panu Piotrowi Soblowi, urzędnikowi firmy „Nobel" w Libuszy, oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi śp. mężowi memu Albinowi Krischke, pracownikowi firmy „Nobel" w Libuszy — staropolskie „Bóg zapłać" tą drogą składają

Żona i Teściowie.

TELEGRAMY

POWRÓT Z URLOPÓW

Warszawa, 24 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). W najbliższych dniach powracają prawie wszyscy ministrowie z urlopu. Marszałek Piłsudski ma wrócić z Druskienik 26 bm.

POWRÓT MARSZAŁKA SENATU

Warszawa, 24 sierpnia (PAT). Marszałek Senatu profesor Szymański powrócił wczoraj z urlopu i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

POWOŁANIE GEN. KUKIELA DO CZYNNEJ SŁUŻBY

Warszawa, 24 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). „Dziennik personalny" ministerstwa spraw wojskowych Nr. 15 przynosi rozporządzenie ministra spraw wojskowych, powołujące generała brygady w stanie nieczynnym dra Marjana Kukiela do służby czynnej z przydzieleniem do dyspozycji ministra spraw wojskowych.

Generał dr. Kukiel był ostatnio dowodcą dywizji piechoty w Siedlcach. Przed 2 laty został przeniesiony w stan nieczynny. Gen. Kukiel mieszka w Krakowie jako docent U. J.

MINISTER KWIATKOWSKI O BILANSIE HANDLOWYM

Warszawa, 24 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Minister Kwiatkowski, analizując bilans handlowy za lipiec, dochodzi do wniosku, że jest on zdrowy, bowiem wykazuje wzrost importu maszyn i ważnych surowców. Jeśli idzie o wzrost eksportu masła w lipcu, to jest on spowodowany wprowadzeniem w Niemczech nowego cła obowiązującego od 1 sierpnia b. r.

„RZECZPOSPOLITA" ZNÓW ZMIENIA „ORJENTACJĘ"

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W „Rzeczypospolitej" zaszły ważne zmiany, a mianowicie usunięte zostały elementy zbliżone do endecji, a miejsce zajęli ludzie odłamu chadecji zbliżonego do sanacji t. zw. grupy Teski, wydawcy „Dziennika Bydgoskiego".

KATASTROFA KOLEJOWA

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W nocy z piątku na sobotę miała miejsce katastrofa kolejowa między Kutnem a Włocławkiem. **Jedna osoba zabita, 3 ranne.**

TYDZIEŃ MIĘDZYPARLAMENTARNY

Genewa, 24 sierpnia (PAT). Wczoraj została tu otwarta sesja międzyparlamentarna tygodnia, w której biorą udział członkowie Rady i stałej komisji studjów Unji międzyparlamentarnej. Publiczne posiedzenie plenarne odbędzie się 29 bm. Na posiedzeniu będzie omawiana doniosłość i następstwa paktu Kelloga.

HEIMWEHRA GROZI POCHODEM NA WIEDEŃ

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). „Grazer Tagblatt" ogłasza wywiad z przywódcą Heimwehry dr. Steidle, który oświadczył, że Heimwehra nie myśli zaniechać swej działalności agitacyjnej. Odwołano wprawdzie dwa pochody zapowiedziane na jutro, we wrześniu jednak rozpocznie się znów wzmożona działalność, zwłaszcza **w okolicy Wiednia**. Dr. Steidle oświadczył wkońcu, że Heimwehra dąży do rewizji konstytucji i nie cofnie się w razie potrzeby **przed pochodem na Wiedeń**.

OBAWY PRZED NIEDZIELĄ W AUSTRJI

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). Na jutro tj. niedzielę, poczyniły władze austrjackie rozległe przygotowania, aby przeszkodzić możliwym starciom między zbrojnemi formacjami. Do miast Bruck i Donawitz w Styrji wysłane zostały znaczniejsze oddziały wojsk i żandarmerji. Organizacje miejscowe w Donawitz złożyły oświadczenie, że powstrzymają się jutro od wszelkich wrogich manifestacyj. Pogrzeb zabitego członka Heimwehry Janischa został odłożony do wtorku.

DOROCZNY KONGRES PARTJI PRACY

Londyn, 24 sierpnia (PAT). W przyszłym miesiącu odbędzie się doroczny Kongres partji pracy, na którym rozpatrywany będzie projekt **reformy organizacji stronnictwa**. Projekt przedstawiony zostanie do zatwierdzenia naczelnemu Komitetowi wykonawczemu. Projekt rozszerza znacznie postanowienia statutowe o przyjmowaniu nowych członków, a jednocześnie ujmuje w bardziej zdecydowaną formę **wykluczenie z partji elementów niespokojnych.**

DALSZE NIEPOKOJE W JEROZOLIMIE

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). „United Press" donosi z Jerozolimy: Wczoraj przyszło tu między Żydami a Arabami do poważnych starć, w ciągu których **zabite zostały 3 osoby**, a 50 ranionych. Setki uzbrojonych chłopów arabskich przybyły wczoraj przed południem do Jerozolimy. Wygłoszono mowy agitacyjne, poczem tłum ruszył na dzielnice żydowskie. **Większość rannych stanowią Żydzi.** Władze angielskie zamknęły wszystkie dojścia do miasta. Na ulicach patrolują policjanci uzbrojeni w krabiny. Na najbrdziej zgrożonych punktach ustawiono automobile pancerne. W **Jaffie** usiłowali Arabi wczoraj również demonstrować, policja zdołała jednak rozpędzić tłum. W innych miastach Palestyny panuje wielkie wzburzenie, ponieważ obawiają się gwałtów ze strony Arabów. „Neue Freie Presse" donosi z Jerozolimy, że korespondent „Vossische Zeitung" dr. Wolfgang Weisl został podczas starć ciężko raniony nożem w łopatkę. Wiadomość o jego aresztowaniu nie sprawdza się.

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają depeszę ŻAT, według której walki wczorajsze w Jerozolimie trwały **przez 2 godziny**. Ofiarą ich padło **9 Żydów i 2 Arabów**. Ponadto zostało zranionych 107 osób, z tego 16 niebezpiecznie. Wszystkie sklepy w Jerozolimie są zamknięte. Policja patroluje po ulicach na automobilach pancernych.

„ZEPPELIN" LECI

San Francisco, 24 sierpnia (PAT). Miejscowa radjostacja przyjęła wiadomość, pochodzącą od „Zeppelina", która stwierdza, że o g. 8 rano według czasu w Greenwich sterowiec znajdował się pod 168.30 stopniem długości wschodniej i 41.05 st. szerokości północnej. Oznacza to, że „Zeppelin" **odbył już więcej niż piątą część drogi** z Tokio do Los Angeles. Wiadomość zaznacza, że „Zeppelin" robi 50 węzłów na godzinę, lecąc wśród gęstej mgły.

LOT NAOKOŁO EUROPY

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). Lotnicy francuscy Assolant, Lotti i Lefevre, którzy przybyli do Wiednia wczoraj na samolocie „Żółty Ptak", odlecieli dzisiaj o godz. 10 przedpołudniem do Pragi. — Z Pragi mają udać się do **Warszawy**, Moskwy i Berlina. Dnia 1 września wraca „Żółty Ptak" do Paryża.

Ruch kolejarski

JAK DYREKCJA W KRAKOWIE ZAŁATWIA PODANIA WDÓW I SIERÓT

Wdowa po śp. Barlowskim Walentym, pracowniku kolejowym, wysłała z Rzeszowa jeszcze w dniu 25 czerwca 1929 r. o wyznaczenie jej pensji wdowiej podanie, jednakowoż dyrekcja do tej pory podania tego nie załatwiła, tak że wraz z rodziną pozostaje bez kawałka chleba. Gdyby chodziło o dygnitarza kolejowego, to w 24 godzinach dyrekcja załatwiłaby pensję dla wdowy.

DRWINY URZĘDNIKA KOLEJOWEGO Z WDOWY POGRĄŻONEJ W SMUTKU

Wdowa po śp. Franciszku Dziechu, st. torowym kolejowym, zabitym w służbie, wniosła podanie do dyrekcji Kolei Państw. o podwyższenie jej pensji wdowiej, na co otrzymała następującej treści ironiczną odpowiedź: „Do Pani Zuzanny Dziechowej, wdowy po st. torowym Ligota 128. IV/33944/29. — Kraków, dnia 27. VI. 1929. — Dyrekcja kolei państwowych nie uwzględniła prośby Pani z dnia 19. VI. 1929 r. o podwyższenie zaopatrzenia wdowiego na podstawie art. 12. ustawy emerytalnej, ponieważ mąż Pani zmarł w służbie czynnej, nie badany przez Komisję rządowo-lekarską, która tu nie mogła stwierdzić procentu utraty zdolności do zarobkowania". Naczelnik wydziału (—) podpis nieczytelny.

Komentarze chyba zbyteczne. To się dzieje za ery „sanacji moralnej".

PODZIĘKOWANIE.

Szanownej Dyrekcji i Zarządowi Powiatowej Kasy Chorych w Gorlicach, a szczególnie Wielmożnemu Panu lekarzowi Natanowi Eisenowi za troskliwą i bezinteresowną opiekę podczas przewlekłej choroby śp. męża mego Albina Krischke, składamy serdeczne podziękowanie

Żona i Teściowie.

Wycieczka TUR krakowskiego na wystawę do Poznania

Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie urządza we wrześniu trzydniową Wycieczkę na Wystawę do Poznania.

Wyjazd z Krakowa pospiesznym pociągiem w sobotę dnia 21 września o godz. 11 w nocy. Niedziela dnia 22 i poniedziałek 23, poświęcone będą na zwiedzanie wystawy, a wtorek 24, Poznania, poczem wieczór wyjazd do Krakowa.

Opłata: przejazd pociągami pospiesznemi, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu wystawy i miasta, tramwaje, oraz wyżywienie (śniadania, obiady i kolacje) przez cały czas wycieczki — **wyniosą po 70 zł. od osoby.**

Kandydaci na wycieczkę, **muszą wpłacić do 3 września 20 zł.**, tytułem zaliczki i tylko ci będą brani pod uwagę. **Resztę pieniędzy należy wpłacić 3 dni przed terminem wycieczki.**

Informacyj udziela i **zgłoszenia przyjmuje tow. Czerwieniec, skarbnik TUR w Administracji „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego l. 5 od godz. 8—12 i od 3 7 wieczór.**

Towarzysze Robotnicy winni pośpieszyć gromadnie do Poznania, celem ujrzenia po 10-ciu latach niespodległości Polski — dorobku, w którym klasa robotnicza tak wybitny bierze udział.

Związki i zgromadzenia

W CZWARTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NIEODŻAŁOWANEGO TOW. DR. BORYSA JOFFEGO odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 2 popołudniu nad grobem zmarłego na cmentarzu żydowskim **zebranie żałobne**, na które wszystkich towarzyszów zaprasza **Krakowski Kom. „Bundu"**.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym wybór zarządu i inne ważne sprawy.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

BACZNOŚĆ DOZORCY DOMOWI W PODGÓRZU! W niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy placu Serkowskiego 7 odbędzie się wiec dozorców Podgórza w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły. Referować będą tow.: Wiesław Wohnout, prezes Rady Związków zawodowych Przybyś i inni. — O liczny udział uprasza **Zarząd Związku.**

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ROB. BUDOWLANYCH OKRĘGU KRAKÓW odbędzie się we wtorek 27 bm. o godzinie 6 wieczór w sali Zw. zaw. ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się wszystkie zarządy w pełnym komplecie o przybycie ze względu na ważność spraw.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR apeluje do towarzyszów, grających na mandolinach, o wpisywanie się do orkiestry mandolinowej przy organizacji młodzieży TUR. Próby odbywają się w poniedziałki i środy od godziny 7—9 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, w lokalu TUR.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W POLSCE ODDZIAŁ BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN I ŻYWIEC urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w niedzielę 25-go sierpnia w salach „Domu Robotniczego" w Bielsku, ul. Republikańska 4, bez względu na pogodę.

WYCIECZKĘ NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU organizuje Rada klasowych Związków zawodowych w Tarnowie (ul. Goldhamera L. 83) w dniach 8, 9 i 10 września. Koszt od osoby około 80 zł. Towarzysze z sąsiednich miejscowości, pragnący przyłączyć się do wycieczki, zechcą się zgłosić listownie do dnia 25 bm.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W JAWORZNIE urządza w niedzielę 1 września w sali Domu Robotniczego w Jaworznie odsłonięcie sztandaru. Początek uroczystości o godzinie 10 przedpołudn. W programie: 1) uroczysta akademja, po której nastąpi odsłonięcie sztandaru, 2) przedstawienie amatorskie pt.: „W sidłach Judasza", 3) zabawa taneczna. Upraszamy pokrewne organizacje o liczne przybycie ze sztandarami, a szczególnie prosimy organizacje młodzieży o jak najliczniejsze przybycie.

Podziemna wojna światowa

(Dokończenie)

XVII.

Amerykanin przystąpił odrazu do rzeczy.

— Wygląda to nieprawdopodobnie — rzekł — aby zwykły Amerykanin był odkrywcą tak wielkiej tajemnicy. Ja sam nie mogę zapewnić, czy jest co prawdy w całej tej sprawie, mogę natomiast powtórzyć panom to, co słyszałem i co mi opowiedziano.

— Przybywam wprost z Warszawy, gdzie zatrzymałem się w sprawach handlowych. Podczas mojej bytności w Warszawie przedstawiony zostałem jednemu z wysokich dygnitarzy okupacji niemieckiej w Polsce, z którym się zaprzyjaźniłem. Na krótko przed moim wyjazdem zaprosił mnie do siebie, abym spędził razem z nim wieczór w gronie jego rodziny i wspólnie spożył kolację. Zaproszenie przyjąłem. Po przyjściu do jego domu dowiedziałem się, że była to uroczystość familijna: urodziny córki. Na tej uroczystości dygnitarz pozwolił sobie nieco nad miarę wina, co uczyniło go bardzo rozmownym. Z każdą godziną stawał się coraz bardziej szczery i mówił coraz więcej.

Gdy panie udały się na spoczynek, zaczął mówić o wojnie, a w szczególności o niemieckich planach wielkiej ofenzywy na froncie zachodnim. Wspomniał coś o gwałtownym ataku przeciwko Francji, który ma być ciosem ostatecznym. Wobec takiego obrotu sprawy zacząłem go z wielką ostrożnością badać i wypytywać.

Wyznał mi, że wrócił właśnie z Berlina, gdzie brał udział w posiedzeniu sztabu generalnego. Stwierdzono w Berlinie — opowiadał dygnitarz — że nie idzie wszystko zbyt pomyślnie i że trzeba przedsięwziąć coś niezwykłego. Chociaż małe są widoki na odniesienie zwycięstwa, trzeba jednak za wszelką cenę przełamać front zachodni i przemóc tamtejszy upór.

Z trudnością panowałem nad podnieceniem i ciekawością. Niemiec jednak mówił dalej i zdradził mi, że naczelne dowództwo postanowiło skoncentrować swoje siły i przypuścić atak na Verdun. Szef niemieckiego sztabu generalnego von Falkenhayn — nie liczył się już wcale ze słowami mój gospodarz — postanowił stoczyć taką straszną walkę, jakiej dotychczas świat nie widział. Ten wściekły atak zmusi Francję do padnięcia na kolana przed nami.

Pijany Niemiec poddał nadto swemu gościowi dokładną datę rozpoczęcia ataku, a nawet liczbę ofiar, jaką niemiecki sztab generalny gotów jest poświęcić dla zwycięstwa.

— Oto wszystko co wiem — zakończył opowiadanie Amerykanin. — Może to tylko wielki podstęp, aby skłonić Francuzów do zgrupowania wojsk na tym odcinku frontu. Równie dobrze jednak może to być także prawdą. W każdym razie wiecie panowie teraz tyle, co i ja.

Po wyjściu Amerykanina kapitan Smith zwrócił się do mnie:

— Co pan sądzi o tem? Czy pan wierzy temu człowiekowi?

— Wierzę w jego opowiadanie i że tak było, jak mówił. Ale czy gubernator powiedział prawdę, czy skłamał, to inna sprawa.

— To drugie wydaje mi się nieprawdopodobne. W każdym razie niech pan natychmiast pojedzie do admirała Halla i przedstawi mu swoje notatki.

Tak też zrobiłem. Admirał, po uważnem przeczytaniu notatek, zapytał mnie o wrażenie, jakie zrobił na mnie Amerykanin i co o nim sądzi Smith.

Z najgłębszem przekonaniem odpowiedziałem:

— Robi wrażenie z gruntu uczciwego i szczerego człowieka.

Admirał Hall zamyślił się głęboko.

— Jeśli to jest prawdą — odezwał się po chwili — to wiadomość ta jest warta miljony i może uratować życie tysiącom Francuzów. Niech pan jedzie jaknajśpieszniej z powrotem. Wręczy pan te informacje francuskiemu attaché marynarki, a nadto niech pan każe zrobić odpis dla naszego ministerstwa wojny.

Udałem się do attaché osobiście.

— Wydaje mi się to dosyć prawdopodobne — rzekł attaché po zaznajomieniu się ze sprawą. — Oczekiwaliśmy już od pewnego czasu ataku w wielkim stylu, nie mieliśmy jednak pojęcia, gdzie i kiedy miał nastąpić. W każdym razie prześlę tę wiadomość prywatnym telefonem do Paryża.

Wiadomość była bardzo cenna i zarazem bardzo niebezpieczna. Czyż niemiecki dygnitarz wojskowy mógł okazać się tak nierozsądnym i wydać jedną z największych tajemnic zupełnie obcemu człowiekowi? Albo może był to tylko podstęp, którego postanowiono spróbować w nadziei, że Francuzi dadzą się wywieść w pole i przegrupują swoje wojska tak, że Niemcy będą w stanie z łatwością na innem miejscu przełamać front i odnieść zwycięstwo?

Jeśli zaś Francuzi nie skorzystają z tej wiadomości, a później się okaże, że była prawdziwa, wówczas może to oznaczać straszliwy koniec, nieuniknioną klęskę. A jeśli z niej skorzystają i okaże się fałszywą, wówczas grozi tosamo.

Francuzi zaryzykowali i uwierzyli opowiadaniu Amerykanina.

Prawdziwość tej wiadomości wkrótce znalazła smutne potwierdzenie. Jak straszliwa powódź, niezliczone masy wojsk niemieckich zalały całe okolice Verdunu, dokładnie w dniu podanym przez Amerykanina. Jednak armaty francuskie stały w pogotowiu i atak niemiecki spełzł na niczem.

I nietylko co do daty spełniła się wiadomość Amerykanina: również podana przez niego liczba żołnierzy, którą Niemcy gotowi byli stracić, zgadzała się z zadziwiającą dokładnością. W chwili, gdy wstrzymano ataki na Verdun, brakowało zaledwie kilka tysięcy do cyfry ofiar, przeznaczonych na zdobycie Verdunu. Moloch wojny pożarł pod Verdunem okrągły miljon istnień ludzkich po obu stronach.

W dniu, w którym przypuszczono pierwszy atak na Verdun, spotkałem przypadkowo na korytarzu sztabu admiralskiego niedawno poznanego francuskiego attaché marynarki. Wyciągnął do mnie rękę na powitanie i rzekł:

— Gratuluję.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.